



Akta pracownicze jako mało popularne źródło w genealogii

Choć czasy, w których każdy miał i musiał mieć pracę odeszły w zapomnienie, to po naszych przodkach pozostało wbrew pozorom całkiem sporo dokumentacji pracowniczej zawierającej często niespodziewane informacje rodzinne przydatne w pracy genealoga odkrywającego dzieje rodzinne.

Każdy zakład pracy ma obowiązek prowadzenia dokumentacji pracowniczej dla każdego pracownika. Ustawowy obowiązek przechowywania tych dokumentów przez 50 lat ma na celu w głównej mierze zachowanie dokumentów koniecznych do przyszłego naliczenia emerytury. Dokumentacja ta znajduje się najczęściej w przyzakładowych archiwach, a w przypadku zlikwidowanych już zakładów pracy wędruje do odpowiedniej placówki Archiwum Państwowego. Czasem miejsce przechowywania takich archiwów pracowniczych jest dość trudne ustalenia, gdyż jedne zakłady pracy przekształcały się w inne, łączyły się, dzieliły, a dokumentacja pracownicza była przenoszona z miejsca na miejsce. Często także komplety dokumentów przekazywane były do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który zajmował się wyliczeniem emerytury lub renty naszych przodków. Tam też możemy szukać śladów naszych rodziców czy dziadków, a dokumenty te często zawierają bezcenne z naszego punktu widzenia informacje.

Dokumentacja pracownicza składa się z wielu akt. Są wśród nich oczywiście umowy i informacje o pobieranych wynagrodzeniach, co jest istotne z punktu widzenia ZUS przy naliczaniu emerytury. Zawiera jednak również poboczne dokumenty, które są znacznie ciekawsze z naszego punktu widzenia. Dla przykładu przy podejmowaniu pracy każdy pracownik pisał zazwyczaj życiorys, a przy zmianie pracy dodatkowo rodzaj listu motywacyjnego tłumaczącego konieczność takiej zmiany. Są to najczęściej odręcznie pisane podania, niekiedy zawierające zdjęcia oraz cały szereg innych załączników. Wśród nich wymienić można chociażby odpisy aktów urodzenia, zawarcia związków małżeńskich, świadectwa szkolne, zaświadczenia z poprzednich zakładów pracy, oświadczenia z czasów okupacji, jak również rozmaite podania kierowane do dyrektorów czy kierowników placówek.

Aby uzmysłwić sobie bogactwo danych zawartych w dokumentacji pracowniczej, posłużę się przykładem poszukiwań dokumentów pozostałych po moim Dziadku, Antonim Głowiaku. Chcąc uzyskać dostęp do dokumentacji pracowniczej najpierw udałem się do przyzakładowego archiwum jednej z poznańskich uczelni, na której wykładał Dziadek. Tam bez problemu udostępniono mi całość jego dokumentacji personalnej, zaś pracownik archiwum wyraźnie ucieszony zainteresowaniem historią przodka stwierdził jedynie, że prawdopodobnie jestem jedyną i ostatnią osobą, która obejrzy te akta, zanim trafią „na przemiał”. Wśród odręcznie pisanych życiorysów oraz odpisów aktów urodzenia i ślubu natrafiłem na podanie do rektora uczelni, w którym Dziadek żalił się na zmianę charakteru umowy i ograniczenie liczby zajęć, co skutkowało niższym wynagrodzeniem. W piśmie tym również Dziadek tłumaczył swoje zaangażowanie w pracę oraz przedstawiał projekty które realizował. Pozwoliło mi to zrozumieć jego sytuację życiową jak również uzmysłwiło ogrom pracy, jaką wykonywał w tamtych, niełatwych przecież czasach. W tym

C-1/114
b.

O d p i s .

Polska Rzeczpospolita Ludowa
Legitymacja nr I-14959 Warszawa dn. 22 lipca 1964 r.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 22 lipca 1964 r.
odznaczony został Ob. mgr inż. **Ł o w i a k Antoni**
s. Klemensa
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

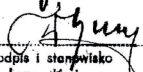
Przewodniczący Rady Państwa

/podpis nieczytelny/

/pieczęć sucha z godłem /

RADA PAŃSTWA

Zgodność odpisu z oryginałem
stwierdzam:


podpis i stanowisko
mgr. Kadr

P. K. P.

Biurow Projektów Kolejowych
w Poznaniu, ul. Chudoby 10

28. WR 7 1964

Poznań, dnia 19 ... r.

miejsu należy podkreślić, że Dziadek nie był członkiem Partii, a to zamykało mu drogę awansu zawodowego.

Z kolejnego miejsca pracy Dziadka odesłano mnie do archiwum ZUS stwierdzając, że komplet dokumentacji pracowniczej został tam przesłany w związku ze zmianami organizacyjnymi. Pierwszy telefon do ZUS zniechęcał. Po rozmowie z kilkoma osobami i wielokrotnym tłumaczeniu o co właściwie mi chodzi i co chciałbym uzyskać, postanowiłem odwiedzić urząd osobiście. Udawszy się do biura podawczego złożyłem podanie o udostępnienie mi dokumentów pracowniczych moich dziadków. Jako powód chęci dotarcia do tych akt wpisałem zainteresowanie historią rodziny, potwierdzając jednocześnie moje pokrewieństwo. Po kilku tygodniach oczekiwania skontaktował się ze mną niezwykle uprzejmy urzędnik ZUS, który zaprosił mnie na obejrzenie akt. Jak się dowiedziałem, nie jest to powszechna praktyka w placówkach ZUS, które często zasłaniają się ochroną osobową dokumentów lub innymi względami, jednak akta zostały specjalnie sprowadzone z kilku archiwów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w tym głównego archiwum zlokalizowanego w Legnicy. Jak mi wytłumaczono utajniono jedynie dokumentację medyczną, gdyż takie materiały mogłyby posłużyć przeciwko zmarłym już osobom. Poza tymi nielicznymi dokumentami znalazłem tam wiele innych ciekawych materiałów, z których zrobiono mi nieodpłatnie kopie.

Wśród nich znalazłem życiorysy, w których Dziadek tłumaczył swoją trudną sytuację życiową i przerwę w studiach, spowodowaną śmiercią ojca, po której musiał utrzymywać się z udzielania

korepetycji. Wymieniał wszystkie stanowiska i zakłady pracy, w których pracował, a w aktach znalazł się komplet świadectw pracy z tych miejsc, jak również podania o pracę, zdjęcia i kwestionariusze osobowe wypełniane przy zatrudnieniu. Świadectwa pracy z czasów okupacji wystawione były w języku niemieckim, a z czasów powojennych pochodziło poświadczane przez dwie osoby zaświadczenie o braku współpracy z okupantem hitlerowskim w czasie wojny. Odnalazłem również kopie aktów metrykalnych, świadectw i dyplomów szkolnych oraz studenckich, jak również odpisy historii służby wojskowej. W kopii książeczki wojskowej, którą zresztą dysponuję w oryginale, znajdowały się dokładne adresy zamieszkania przed wojną. W dalszych aktach odnalazłem kopie zaświadczeń o zdanych egzaminach zawodowych, nabyciu uprawnień budowlanych czy przyznaniu odznaczeń państwowych, w tym Złotego Krzyża Zasługi oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Ciekawostką było podanie skierowane bezpośrednio do Obywatela Ministra Komunikacji w sprawie zaliczenia do emerytury w drodze wyjątku okresu studiów.

Z pewnością, takich materiałów w aktach pracowniczych naszych rodziców i dziadków jest bardzo wiele. Szkoda, że czas działa na ich niekorzyść i wiele z nich zostanie niebawem zlikwidowanych. Niestety od śmierci osoby, jej akta są przechowywane w archiwum ZUS ok. 10–15 lat. W przedstawionym powyżej przypadku, akta mojego Dziadka zachowały się tylko dlatego, że emeryturę po nim pobierała Babcia. W urzędzie nie udało mi się uzyskać jednoznacznej odpowiedzi na temat dokładnego czasu przechowywania akt. Z całą pewnością warto więc jak najszybciej sięgnąć do archiwów pracowniczych i ocalić od zapomnienia kolejną część pamięci o naszych przodkach.